Nr. 284. Lwów — Piątek dnia 15 Grudnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 2 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy złożyć równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible] po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś:	św. Fortunata	Habakuka	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Jutro:	św. Adelajdy ces.	Sofoninsza Pr.	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca. Wschód słońca o godz. 7 m. 51, Zachód „ „ 8 m. 59. Długość dnia godzin 8 m. 8. Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Europa w sprawie polskiej.

Jest bardzo naturalne, że wypadki w Rosyi, uchwały różnych w niej zjazdów o Królestwie Polskiem, wreszcie niedawny w niem stan oblężenia przypomniały Europie nasz naród. Stało się to bez naszych starań. Jużeśmy zostawili za sobą te pierwociny rozwoju politycznego, podczas których jest zwyczajem chodzić do obcych ze skargą i zarazem z daremną prośbą. Oprócz tego, nie mamy o co prosić, bo Królestwo Polskie ustawicznie, a silnie zaznacza, że bynajmniej nie marzy o oderwaniu się od Rosyi, chce tylko samorządu, a nikt obcy dać mu go nie może. Europa sama zwróciła na nas uwagę i to zapewne głównie dlatego, że jest rzeczą jasną, iż zgoda polsko-rosyjska musi oddziałać na postawę słowiańszczyzny względem świata germańskiego, przedewszystkiem względem Niemiec, których — jak słusznie powiedział Bismark — „nikt nie lubi“. Prasa całej zachodniej Europy stara się zgadnąć przyszłość, która rozwinie się z faktu pojednania Polaków z Rosyą. Jest zupełna zgodność w zapatrywaniach na znaczenie tego faktu. Wszystkie myśli, wypowiedziane o nim, tak streścił paryski dziennik *Radical*: „Wolna Rosya mówi do Polski: Siostro! wspólne są nasze sprawy. Walcząc o moją swobodę, dobijam się przez to samo twojej. I to jest wielka prawda, to olbrzymi dziejowy wypadek. Od wieku nie było większego. Ta druga część Polski, jęcząca pod pruskiem jarzmem, coraz bardziej ciężkiem, zacznie niebawem dławić Germanię, stanie się jej obnażoną piętą. Zdawać się może, że wracamy do chwili rozbiorów Polski, — że zapisane są one zaledwie na poprzedniej karcie księgi dziejów. Jaka nadzwyczajna zmiana! Jaki cud stał się w ciągu kilku miesięcy! A kiedy wnikamy w prawdopodobne tego cudu następstwa, widzimy nowe cuda i szereg ich taki długi, że końca jego nie widać!“

W tych wykrzyknikach jest z pewnością dużo przesady, lecz ona świadczy o sile wrażenia. Oddziałało ono na Berlin. W wielu zachodnio-europejskich dziennikach pojawiły się doniesienia z tej stolicy wojującego germaństwa o tem, że Niemcy spokojnie zapatrują się na swą przyszłość, o ile ona zależy od sprawy polskiej. W paryskim *Temps* i brukselskim *Indép. Belge* czytamy takie doniesienie z Berlina: „Jeden z najwybitniejszych tu mężów stanu rzekł w gronie osób zaufanych: Z wielu stron widzę zabiegi o zrobienie, oczywiście nie zaraz, lecz po jakimś czasie, sprawy polskiej sprawą międzynarodową. Nie przeczę, że wypadki w Rosyi wysunęły tę sprawę na plan bardzo widoczny, lecz żadnych obaw we mnie to nie wzbudza. Przedewszystkiem, trzy cesarstwa już przed wielu laty uroczyście się zobowiązały traktować tę sprawę jako swą wewnętrzną, co też pozwoliło Austryi postąpić z Galicyą, jak się jej podobało, bez wywołania jakichkolwiek uwag ze strony dwóch innych cesarstw. To samo się stanie teraz, cokolwiek zajdzie w Królestwie Polskiem. Następnie zaś, mam powód do mniemania, że wiele jeszcze czasu ubiegnie, zanim rosyjscy Polacy otrzymają tak zupełne równouprawnienie konstytucyjne, z jakiego korzystają Polacy pruscy. Ustępstwa językowe i niektóre inne w gruncie rzeczy nie zmienią położenia. Możemy być spokojni: nie sprawdzą się przewidywania zachodnio-europejskie, że sprawa polska stanie się powodem groźnego dla nas zatargu“.

Zatem berliński mąż stanu ma jakieś podstawy do mniemania, iż rząd rosyjski zachowa dla Polaków jakieś wyjątkowe ustawy. Rzeczywiście, dotychczas wszystkich on nie poznosił, a wiemy, że p. Witte bardzo niechętnie przyjmuje przedstawienia, dotyczące spraw polskich. Widocznie „drut tradycyjnej przyjaźni“ przeciągnięty między Berlinem a Petersburgiem, zawsze jeszcze jest w dobrym stanie. Lecz kto wie, czy się w końcu nie urwie. Podobno cesarz Wilhelm, przyjmując teraz prezydyum parlamentu, wyraził się z wielką troską z powodu wypadków w Rosyi.

Hakata pruska nie spogląda w przyszłość tak optymistycznie, jak ów „najwybitniejszy mąż stanu“, którego słowa podaliśmy wyżej. Wielce uczony etnograf, naukowa gwiazda w obozie hakaty, D. Entsch ogłosił teraz w tygodniku Maxa Hardena *Zukunft* rozprawę o przyszłości niemieckiej z powodu przeistoczenia się Rosyi w państwo „narodowe“. Zwracamy uwagę na to, że ów uczony Niemiec utrzymuje, iż Rosya dopiero teraz stanie się państwem narodowem. Potwierdza to całe jego rozumowanie.

I tak, na wstępie głosi, że w wojnie rosyjsko-japońskiej przegrały Niemcy. To ciężka wina ich dyplomacyi. Od lat 200-tu Rosya szła na niemieckim pasku, była rządzona przez niemieckich administratorów, polityków, jenerałów, spełniała tylko to, co zalecał Berlin, sama zaś wcale nie umiała myśleć. Z natury rzeczy powinna była być wrogiem Niemiec, a była ich służebnicą. Sprawiła to ogromna mądrość dyplomacyi berlińskiej. Z tego wynikał obowiązek jej dobrze zbadać, ażali Rosya nie będzie tak strasznie pobita przez Japonię. Aby była trochę pobita, to było dla Niemiec korzystne, lecz taka jej klęska stała się niemieckiem nieszczęściem. Berlin powinien był obliczyć szanse wojny i do niej nie dopuścić. Ten błąd dyplomacyi niemieckiej może mieć fatalne następstwa. Rosya, odrodzona przez konstytucyę, zgodna wewnątrz, bardzo prędko się poprawi i spotężnieje, a wtedy natychmiast poszuka sobie dziejowej misyi. Jest ona już gotowa, dawno wskazana przez słowianofilów i miła narodowi rosyjskiemu. Wszystkie wojny w interesie Słowian były w Rosyi popularne i będą niemi w przyszłości. Do tego wrodzonego popędu dostroi się interes państwowy. Taka olbrzymia monarchia, taki niezmierzony ląd musi mieć przecież bodaj jeden port niezamarzający. Ta ekonomiczna potrzeba będzie z każdym rokiem coraz gwałtowniejsza, ponieważ praca narodu konstytucyjnego stanie się bardzo intensywną. Lecz gdzież znajdzie Rosya port niezamarzający? To pewna, że już nie na Dalekim Wschodzie, bo tam niebawem stanie mur, złożony z 400-tu milionów ludzi rasy żółtej; nie na oceanie Indyjskim, bo trzebaby zabrać Persyę, której broni angielski wieloryb; więc tylko w Europie, na Bałtyku i Adryatyku, tam, gdzie można popierać braci Słowian. W tę stronę z pewnością skierują się rosyjskie spojrzenia i panslawizm stanie się znowu rosyjskim ideałem. Lecz dla Niemiec znaczy to, że znajdą się one w kleszczach francusko-rosyjskich, a pod angielskim młotem. Wstanie kwestya Alzacyi i Lotaryngii na zachodzie, Szlezwiku i Holsztynu na północy, na wschodzie wyrośnie rosyjskie dążenie do posunięcia granicy ku Odrze, kto wie, może nawet ku Łabie! Linia od Hamburga do Tryestu może się podobać panslawizmowi, a dlaczegoby o tem nie marzyć, skoro tak łatwo stworzyć ligę antiniemiecką. Położenie cesarstwa niemieckiego jest naprawdę „bardzo, bardzo poważne“, jak słusznie rzekł hr. Ballestrem!

Jakiż więc jest ratunek? — zapytuje p. Entsch. Jego zdaniem, jeden tylko: wydać wojnę Rosyi, dopóki ona słaba, zmiażdżyć ją do reszty, a potem podyktować jej pokój taki, żeby była na zawsze wydana na ekonomiczną eksploatacyę Niemiec. Lecz czy na taką wojnę pozwolą mocarstwa? Niezawodnie pozwolą, jeżeli będzie ona prowadzona wspólnie z Austryą, a w imię uwolnienia Polski i Rusi z niewoli. Polska wejdzie pod protektorat niemiecki, a Ruś pod austryacki. Prowincye nadbałtyckie staną się niemieckiemi ziemiami w nagrodę za wojnę.

Taki oto jest nowy pomysł mędrców hakaty, — pomysł najwidoczniej ludzi niepoczytalnych, ale właśnie dlatego ciekawy, bo świadczący o tem, że niewątpliwie do reszty zamąciło im się w głowie pod wrażeniem faktu, że się zanosi na zgodę polsko-rosyjską.

Urzędowi publicyści rządu pruskiego nie są tak fantastyczni, jak ich koledzy z obozu hakaty, za to bardziej od nich intryganccy. Starają się oni wmówić w Rosyę, że rewolucyjna działalność socyalistów w Królestwie Polskiem jest narodowa i że jej celem odbudowanie niepodległej Polski. Intencye tych publicystów są te same, co rosyjskiego czynownictwa w Królestwie: pragną oni wytworzyć korzystny dla Prus i czynownictwa, a niekorzystny dla nas zwrot w społeczeństwie rosyjskiem, aby następnie mogli utrwalić dotychczasowy system ucisku. Cała junkierska prasa w sążnistych telegramach z Warszawy, otrzymywanych niewiadomo jak, bo wszakże oprócz urzędowych depesz, żadne inne nie są przesyłane, prawi o „polskiej intrydze“, skierowanej przeciw terytoryalnej całości państwa rosyjskiego; prawi o wielkich pieniądzach, zebranych na zbrojne powstanie i o składach broni. Jeżeli takie telegramy rzeczywiście są wysyłane z Warszawy do pruskich dzienników, to chyba tylko przez członków rosyjskiego klubu, przez ów czynowniczy konwent, który teraz rządzi Królestwem, bo — jakeśmy rzekli — żadna prywatna depesza nie może być posłana. A jeżeli owe telegramy są robione w Berlinie, co, sądząc z ich wielkości, wydaje się bardzo prawdopodobnem, to świadczą one o nadzwyczajnej zgodności krzyżactwa z czynownictwem w uczuciach, myślach i sposobach intryganckiej roboty. Stronnictwa nienarodowe i wrogie narodowym w Królestwie, mianowicie wszystkie socyalistyczne wspólnie z „Bundem“ tworzą rewolucyjny zamęt w tym kraju, wywołują burdy, bójki z policyą i kozakami, rozrzucają anarchiczne odezwy, ale na każdym kroku dosadnie zaznaczają, że Polska obchodzi ich mniej, niż śnieg przeszłoroczny. Na widok Orła polskiego krzyczą, jak opętani „precz z białą gęsią!“ Jedno słowo „autonomia“ Królestwa wyrywa z ich zachrypłych gardzieli wycie: „Precz z Polską!“ A pomimo tego ich rewolucyjną bachanalię starają się przedstawić czynownicy i krzyżacy jako polski ruch narodowy, jako pierwszy akt zbrojnego powstania z zamiarem oderwania się od państwa!

Ta niecna intryga nie może potrwać długo, ale teraz faktem jest, że ludność Królestwa znajduje się między dwoma ogniami. Z jednej strony nastaje na jej przyszłość międzynarodówka rewolucyjna, z drugiej — sojusz czynowniczo-krzyżacki. Położenie nasze jest przeto bardzo trudne. W życiu każdego narodu zdarzają się chwile, w których od trzeźwości zapatrywań i od nadzwyczajnej rozwagi zależy cała jego przyszłość. Taką właśnie chwilę przeżywa Królestwo. Dotąd pomimo nadzwyczajnego czasami roznamiętnienia zdołało ono ustrzedz się niepowetowanych błędów, — wierzymy, że tak będzie do końca tych strasznie ciężkich czasów, — wierzymy, że duchowieństwo, posłuszne mądremu przypomnieniu Papieża, obróci całą swą siłę i wszystek swój wpływ na wzmocnienie spokojnej i godnej postawy narodu.

A wtedy, gdy już przeminą dzisiejsze ciężkie czasy, pokaże się, żeśmy wygrali ważną bitwę z krzyżactwem.

Korespondencye.

Wiedeń, 13 grudnia.

(Zażegnanie obstrukcyi na kolejach prywatnych.— Obchód setnej rocznicy urodzin sławnego lekarza prof. Józefa Skody).

(y). Usilnym zabiegom ministerstwa kolejowego, a zwłaszcza szefa biura prezydyalnego w temże ministerstwie radzcy dworu br. Banhausa, powiodło się zażegnać wybuch nowego strejku kolejowego, który zdawał się już nieuchronnym. Strejkować miała tym razem służba na wszystkich kolejach prywatnych w Austryi, a podobnie jak przy ostatnim strejku na kolejach państwowych miała ona zastosować tak zwany „bierny opór“ i przez zbyt niewolnicze trzymanie się litery instrukcyi, a nie jej ducha, wywołać zatamowanie ruchu towarowego. Ze względu na to, że w porze przedświątecznej ruch towarowy na kolejach jest kolosalny, byłby ten strejk bardzo dotkliwym dla publiczności i spowodowałby olbrzymie straty. Niebezpieczeństwo zaś jego wybuchu było bardzo groźne, bo socyalistyczny komitet, kierujący tym ruchem, już wydał był komendę rozpoczęcia z dniem dzisiejszym obstrukcyi na kolejach prywatnych na wypadek, jeżeli zarządy tych kolei nie spełnią żądań służby. Owóż główna trudność tkwiła w tem, że koleje prywatne, jakkolwiek w zasadzie godziły się na podwyższenie płac swego personalu, nie chciały jednak żadną miarą pertraktować w tej sprawie z owym komitetem, występującym jako organizacya personalu wszystkich kolei w Austryi i roszczącym sobie prawo występowania w jego imieniu i zawierania układów. Każda kolej prywatna chciała tedy układać się tylko ze swoją własną służbą i domagała się, ażeby ona wybrała deputacyę do prowadzenia układów, a odrzucała stanowczo zwiększenie obcych żywiołów, grupujących się w owym komitecie strejkowym. Tymczasem funkcyonaryusze kolei prywatnych, opanowani przez socyalistycznych agitatorów, upierali się przytem, aby ów komitet strejkowy działał w ich imieniu. Sytuacya zdawała się już bez wyjścia, bo wszyscy dyrektorowie kolei prywatnych oświadczyli solidarnie, że nietylko nie przyjdą na wspólną konferencyę z owym komitetem strejkowym, ale nadto w razie gdyby służba naprawdę zastrejkowała, wszystkie już poczynione przyrzeczenia podwyższenia płac zostają cofnięte, a przeciw strejkującym zastosowane zostaną jak najostrzejsze przepisy dyscyplinarne. Ta stanowczość dyrektorów kolei prywatnych odniosła nadspodziewanie pomyślny skutek, gdyż ostatecznie odstąpiła służba od żądania, aby ów komitet strejkowy uznano jako jej urzędowego przedstawiciela, a zgodziła się na to, aby ministerstwo kolejowe, a specyalnie szef biura prezydyalnego, radzca dworu br. Banhaus, objął pośrednictwo. Jakoż dyrekcye kolei prywatnych złożyły na ręce br. Banhausa deklaracyę, mocą której zobowiązały się podwyższyć swym funkcyonaryuszom płace tak, aby one były przynajmniej zrównane z płacami personalu kolei państwowych po ich podwyższeniu i tak samo uregulować awans do wyższych kategoryi płac, jak ureguluje go zarząd kolei państwowych — robotnicy kolejowi zadowolnili się tem i strejku nie będzie. Te koleje prywatne, które już dziś płacą swych robotników lepiej niż koleje państwowe, jak np. kolej z Uścia do Cieplic, zobowiązały się przyśpieszyć ich awans,

W uniwersytecie tutejszym odbyła się wczoraj piękna uroczystość, a mianowicie obchód setnej rocznicy urodzin sławnego lekarza, profesora medycyny wewnętrznej śp. Józefa Skody, który przez lat kilkadziesiąt byprawdziwą chlubą wszechnicy wiedeńskiej. Umarł on w roku 1881-ym, a zaraz po jego śmierci wzniesiono mu pomnik w westybulu gmachu uniwersyteckiego. Wczoraj złożono u stóp tego pomnika wieńce, zaś w auli odbył się uroczysty obchód, poświęcony uczczeniu pamięci wielkiego uczonego. Wobec brutalnych wybryków, jakich dopuszcza się młodzież podburzana przez wszechniemieckich agitatorów, uroczystość ta sprawiała tem podnioślejsze wrażenie, jako dowód, że przecież i wśród tej rozwydrzonej młodzieży szlachetne popędy biorą nieraz górę. Ani jeden dysonans bowiem nie zakłócił obchodu, pomimo, że ten, którego pamięć czczono, był Czechem. W Pilznie urodził się śp. Józef Skoda i po skończeniu gimnazyum piechotą przyszedł do Wiednia, by tu czerpać z krynicy nauki. Znaczenie jego jako reformatora nauki lekarskiej uznawane jest w całym świecie. On to jest twórcą praktykowanej dziś w najdalszych zakątkach ziemi metody badania chorego za pomocą opukiwania i osłuchiwania, czyli tzw. perkusyi i auskultacyi. Wprawdzie już przed nim paryski lekarz Laennec wpadł na myśl, że przykładanie ucha do piersi i pleców chorego i wysłuchiwanie, jak funkcyonują narządy oddechowe, może oddać pewne usługi przy rozpoznaniu choroby, a wiedeński lekarz Auenbrugger, pierwszy zaczął opukiwać chorych, wszelako dopiero Skoda uczynił z tego opukiwania i osłuchiwania metodę naukową i jeden z najniezawodniejszych środków stawiania dyagnozy. On też pierwszy zwrócił uwagę na rozmaite rzężenia i szelesty, jakie wprawne ucho lekarza dosłyszeć może w piersi chorego podczas oddechu — we Francyi do dziś w nauce lekarskiej noszą te chorobliwe głosy nazwę: *„bruit scodique“* (szmer Skody). — Prześliczny wykład o naukowem znaczeniu śp. Skody miał na wczorajszem zebraniu profesor tutejszego uniwersytetu Schrötter, który przez długie lata był asystentem Skody.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów p. Straucher w dalszym ciągu swej mowy, wśród ciągłych przerywań otaczających go posłów, motywował żądanie 30 pro. dodatku drożyźnianego. W dwu i półgodzinnej mowie apelował do ministra skarbu, aby ulżył położeniu urzędników.

P. Skedl przemawiał za żądaniami, postawionemi na ostatnim zjeździe urzędników.

P. Wawrzyniec Hofer omawiał uchwały zjazdu urzędników państwowych, atakował ostro ministra skarbu, którego nazwał nieprzyjacielem urzędników, zarzucał wogóle rządowi wyzyskiwanie, zwłaszcza urzędników pomocniczych niższych kategoryj, i stanowczo występował przeciw interkalaryom.

P. Hoffmann-Wellenhof wskazywał na wzrastającą nędzę i coraz większe proletaryzowanie się stanu urzędniczego. Mówca zauważył, że dodatek drożyźniany jest tylko środkiem przejściowym, który zła nie usuwa. Trzeba więc sięgnąć aż do podstaw dzisiejszego stanu rzeczy. W dalszym ciągu swej mowy p. Hoffmann-Wellenhof przemawiał za wliczeniem dodatku aktywalnego do emerytury, jak również za zniżeniem lat służby na 35.

Jeżeli minister finansów upatruje przyczynę nędzy urzędników w tem, że żyją oni nad stan, to mówca musi oświadczyć, że twierdzenie powyższe jest nieprawdziwe i że ra-

---

4)

SHEEHAN.

Szkic literacki.

(Ciąg dalszy).

I wtedy rozpoczął się dla Karola ostry, pięć lat trwać mający nowicyat pod nieubłaganym mistrzem. Nasamprzód pousuwał O. Aidan z przed oczu duszy jego wszystko, coby go mogło skusić do karyery świeckiej i odwieść od tej królewskiej drogi, na którą wszedł. Wszystkie książki, które choć coś światowego zawierały, popalił w jego oczach. W ich miejsce dał mu do rąk Nowy Testament i Naśladowanie Chrystusa. Przez cały pierwszy rok nie czytał Karol żadnej świeckiej książki, żadnej gazety. Za to wprowadził go O. Aidan w słodkie i święte tajemnice boskiego Officium, i gdy o siódmej godzinie drzwi kaplicy się zamknęły, można było każdego wieczoru widzieć w presbyteryum dwie postacie, które przy słabem świetle świecy śpiewały uroczyste psalmy Dawida. Przedewszystkiem jednę myśl wdrażał ciągle mistrz pojętnemu uczniowi, a mianowicie uczył go widzieć we wszystkiem wzniosłą postać Chrystusa, i w psalmach Dawida, i w tajnikach tabernakulum, i przepływającą wśród tłumu ludzi zawsze z tą samą misyą ratowawania dusz ludzkich starym, lecz wiecznie dobrym środkiem: miłością. Po niejakimś czasie ów wielki kapłan i jego uczeń wyobrażali sobie obecność Chrystusa tak żywe, że widzieli go zupełnie pochwytnie, jakby im się był wcielony objawił. Razu pewnego, krótko przed Bożem Narodzeniem, gdy O. Aidan w zachwyceniu zaśpiewał antyfonę: „O Oriens, splendor lucis aeternae... O wschodzie, blasku światła wieczystego i słońce sprawiedliwości: przyjdź i objaśnij siedzących w ciemnościach i cieniu śmierci“, zaintonował u stropu świątyni jakiś nadziemski głos wspaniałe Magnificat, a cały chór śpiewaków niebiańskich pochwycił je i odśpiewał naprzemian aż do końca. Od tego zdarzenia oddał się Karol O. Aidanowi duszą i ciałem. Niebo przemówiło, trzeba więc było słuchać. Czasami przychodziły jeszcze chwile, gdzie chciał się zbuntować przeciwko ostrej dyscyplinie O. Aidana, ale słodkie napomnienia tegoż zwracały go znowu jego powołaniu.

Po upływie pierwszego roku, rozpoczął się inny kurs nauki. O. Aidan dał swemu uczniowi podręcznik filozofii katolickiej i pisma Ojców Kościoła. Zamierzał wyrobić w nim należne wyobrażenie o stanowisku Kościoła do filozofii i pokazać mu zarazem, jak Bóg przez ciągłą swoją obecność Kościół od samego początku ożywiał. Przeszedł z nim potem całe dzieje Kościoła, zwracając szczególnie uwagę jego na wielkie charaktery w nim występujące. Najwięcej krzepiła się jego dusza przykładami pierwszych męczenników i słodkim zapałem dla Chrystusa, który wionie z kart Ojców. I tak przechodził nasz młody apostoł przez pięć lat wszystkie stulecia w rozmaitych kierunkach, dziś zajęty jakiemś wzniosłem miejscem z Ojców, jutro jakimś szlachetnym wzorem heroicznego męstwa i cierpliwości, aż wreszcie pojął w całej pełni ideę żywego Kościoła Bożego i przygotował się także ascetycznie do swego niezwykłego posłannictwa.

Dwie rzeczy pragnął O. Aiden powołać do życia przez Karola, po pierwsze: zaprowadzenie systemu współpracownictwa osób świeckich w Kościele irlandzkim pod nadzorem biskupów, a mianowicie miało się to współpracownictwo rozciągać na wszystkie uczynki miłosierdzia i religii; po drugie: wskrzeszenie ducha zakonnego, tak, jak się już budził w krajach kontynentu. Myśl ta była śmiała, ale warta próby.

By mieć utrzymanie w życiu, studyuje Karol po upływie swojego nowicyatu prawo i zostaje adwokatem. Wtedy rozpoczyna w Dublinie swoją misyę. Spokojnie, bez rozgłosu niepotrzebnego, wybiera sobie Karol młodych ludzi, w których wpaja powoli te zasady, któremi sam był przejęty i oddziaływa przez swoich adeptów na coraz szersze koła ludności. Prócz tego miewa na zebraniach młodzieży, robotników, Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i indziej płomienne mowy na temat: „Kościół i społeczeństwo“, „O świętości ubóstwa“, „O boskiem powołaniu ubogich“ i t. d. Dzięki wymowie przepojonej najżywszem przekonaniem i zapałem przykuwał uwagę słuchaczów, pomimo, że głosił rzeczy dziwne, a nieraz twarde.

W niebywały sposób karcił występki współczesnego świata: jego zamiłowanie wygody, jego chorobliwe dążenie do bogactw i odznaczeń, jego wychowanie bez Boga, jego brak miłości wobec upadłych i zasmuconych. „Ludzkość dzisiejsza“ — mówił — wróciła do pogaństwa. Między bogatym bourgeois naszych czasów, który po dobrem śniadanku bawi się wykołaczką lub w rękach ciężki sygnet waży, popołudniu do tureckiej łaźni idzie, następnie do obfitego obiadu siada i wieczorem w teatrze na gorsząco ubrane kobiety się gapi — a ucywilizowanym poganinem w starym Rzymie, który zawinięty w togę, do łaźni Wespazyańskich chodził, z Lukulusem jadał i potem do cyrku dążył, nie wielka jest różnica. Wprawdzie ostatni śmiał się ze swoich bogów i drwił z augurów; ale i „wykształcony“ bogacz dzisiejszy nie ominie sposobności, by przypiąć łatkę kapłanowi, chociaż w niedzielę żonę i dzieci posyła do kościoła. Pogaństwo dzisiejsze, kulturą nowoczesną zwane, samo sobie gotuje upadek. Stoimy bowiem przed potężnym przewrotem społecznym, który kartę ludów również gruntownie przekształci, jak to niegdyś się stało przez Wandalów i Gotów.

A gdzie jest lekarstwo? Niewątpliwie w chrześcijaństwie, a zwłaszcza w zupełnem, nieskażonem chrześcijaństwie. Tylko ubóstwo Chrystusowe — urzeczywistnione w naszych zakonach; czystość Chrystusowa, żyjąca dalej w dziewiczem kapłaństwie i panieństwie naszych zakonnic; zaparcie się i poświęcenie Chrystusowe, objawiające się w poświęceniu naszych misyonarzy i męczenników; miłość Chrystusowa, okazująca się w zaopiekowaniu się sierotami, opuszczonymi, upadłymi, chorymi, trędowatymi i obłąkanymi: tylko to może masy zbłąkane ludzkości przywieść do zupełnego pokoju i zadowolenia.

Taki był sposób działania Karola. Czyniło to ogromne wrażenie wśród ludzi młodych i klas wydziedziczonych. Szynki zaczęły się wypróżniać, a napełniać kościoły.

Dały się słyszeć głosy, że misya młodego apostoła spowoduje wielkie przeobrażenie, a poważni kapłani, bezskutecznie dotąd ze złem walczący, szeptali sobie wzajemnie, że ten młody reformator od Boga jest zesłany.

Nie brakło także ludzi, którym jego działalność się nie podobała, którzy przeciw niej podnosili protesty. Oskarżono go o nowatorstwo, o niedoświadczenie młodzieńcze, a nawet o rewolucyjność. Zarzuty te odpierał Karol z ogromną siłą przekonania. Nie brakło także brutalnych nań napaści. — Szynkarze poszkodowani, zmówili się i wysłali na zebranie, gdzie miał przemawiać, przekupionych zbirów, którzy mieli zbeszcześcić i obić naszego apostoła i uczynić go nadal niemożliwym.

Napad jednak odparli zwycięzko jego przyjaciele, Gorzej było, gdy spotwarzono go przed sądem, że z jakąś publiczną kobietą sprzeniewierzył dużą sumę pieniędzy, przeznaczonych na schronisko dla upadłych dziewczyn. Straszna to była próba dla Karola. Ale i tu Opatrzność pomogła mu do ostatecznego tryumfu.

Przejście to jednakowoż, oraz wyczerpująca słabe jego siły fizyczne nadmierna praca podkopały jego zdrowie tak dalece, że śmiertelna choroba powaliła go na łoże. W opisie jego śmierci jest coś z opisu agonii św. Alojzego i św. Ignacego. On umiera, nie umiera jednak jego myśl, zatacza ona wśród ludu Irlandzkiego coraz szersze i coraz potężniejsze koła...

Fantastyczną może się wydawać czytelnikowi postać Karola Traversa, boć do dziedziny wyobraźni w rzeczy samej należy; kto jednak zna dzieje Kościoła i zna życie dzisiejsze, przyzna Sheehanowi, że tylko heroiczny zapał i energia, tylko wybitne i święte nawskróś osobistości zdołają podnieść poziom moralny naszych czasów, Chociaż może książka jego takiej osobistości do życia nie powoła, wpływ jej jednak na młodzież nietylko irlandzką, ale i w innych krajach jest i będzie bardzo dodatni.

Przyczynia się do tego także bogactwo myśli w niej zawartych. W krótkim referacie nie sposób wszystkiego uwzględnić; podnieśliśmy tutaj tylko najznamienniejsze momenta dzieła. Jest ono jakoby małą apologią chrześcijaństwa, tyle spraw w niem omawianych. Wplecone są te rozumowania w nadzwyczaj zajmującą fabułę powieściową. Wprawdzie nadmiar epizodów jej, oraz nadmiar zagadnień poruszonych, szkodzi artystycznej wartości utworu, nie żałuje się tego jednak wobec korzyści i rozkoszy umysłowych, z niego czerpanych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czej państwo żyje nad stan, jeżeli chce odgrywać rolę mocarstwa, a niema do tego środków.

Poseł Slama uskarżał się, że reforma niniejsza tak pomału postępuje. Mówca oświadczył się za zniesieniem tajnej kwalifikacyi i popierał w mowie swej specyalne żądania rozmaitych kategoryi urzędników. Wreszcie dowodził, że nadeszła już ostatnia pora, żeby rozpocząć gruntowną reformę stosunków stanu urzędniczego.

Poseł Schreiter żąda, aby nietylko sprawa ta była traktowaną jako nagła, lecz także, by zmusić rząd do spełnienia postulatów urzędniczych. Mówca omawiał następnie życzenia najrozmaitszych kategoryj urzędników państwowych, mianowicie życzenia natury materyalnej, odnoszące się do utrzymania i do obywatelskiego stanowiska urzędników; w tym względzie użalał się mówca na ograniczenie swobody w wypowiadaniu zdania i w działalności narodowej.

Minister skarbu Kosel oświadcza, że rząd zawsze się stara według możności, oraz w jak najbardziej przychylny sposób uwzględniać słuszne potrzeby urzędników państwowych i przy każdej sposobności, gdzie tylko może, śpieszy im z pomocą. Dzieje się to częścią za pomocą powszechnie obowiązujących, częścią za pomocą konkretnych umów z urzędnikami, z których najważniejsze minister wylicza na dowód, że nie jest usprawiedliwiony zarzut, jakoby rząd od czasu wielkiej regulacyi płac, niczego dla urzędników państwowych nie uczynił.

Co się jednak tyczy żądania przyznania dodatku drożyźnianego, rosnącego procentowo w stosunku do pobieranych płac, to nie można wcale projektem tym się zajmować, gdyż projekt ten wymagałby wydatku około 52 milionów koron rocznie. Rząd musi ograniczyć się raczej na tem, aby w konkretnych wypadkach tam śpieszyć z pomocą, gdzie istotnie stosunki wymagają nagłego zaradzenia złemu.

Minister wskazuje na będące w toku podwyższenie poborów służby kolejowej, za którem pójść ma uregulowanie zaległości w różnych innych zawodach, jak na poczcie i w skarbowości. Co do żądania wliczenia dodatków aktywalnych do emerytury, oświadcza minister, że rząd w najbliższych dniach przedłoży Izbie przygotowany już w tej sprawie projekt ustawy, w którym uwzględnione będzie życzenie, aby dodatek aktywalny brany był także za podstawę wymiaru emerytury, przy podwyższeniu płaconego dotychczas przez urzędników dodatku na emeryturę. (Oklaski).

Minister zwraca dalej uwagę na trudności, jakie stoją w drodze kodyfikacyi przepisów służbowych i pragmatyki służbowej, trudności, polegające zwłaszcza na różnorodności poszczególnych gałęzi administracyi. Mówca zapewnia ponownie, że rząd z jak największą przychylnością odnosi się do słusznych żądań stanu urzędniczego, ale w interesie i z punktu widzenia należytej karności potępić musi w sposób jak najbardziej stanowczy formę, w jakiej w najnowszym czasie znalazły wyraz życzenia i żądania urzędników państwowych. W końcu powiada minister, że pogłoska, jakoby on zarzucił urzędnikom wystawne życie, jest absolutnie nieuzasadniona i niemożliwa, gdyż on sam z czasów młodości wie, jak to trudnem jest pogodzić potrzeby z dochodami. Przyznaje, że kilkakrotnie w poważny sposób wskazywał na to, że jest przykazaniem racyonalnego gospodarstwa nietylko dla urzędnika, ale dla każdego człowieka, stosować swe wydatki do dochodów, dopóki nie nastąpi poprawa. (Oklaski).

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dzisiaj.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Z Petersburga nadchodzą wiadomości, jakoby przygotowywał się nowy okres reakcyi i krwawych represyj przeciw ruchowi wolnościowemu i rewolucyjnemu. Podług prywatnych, nie stwierdzonych wiadomości, Witte miałby ustąpić i rządy po nim miałby objąć hr. Ignatiew z pełnomocnictwami dyktatora i z poleceniem niezwłocznego, a jak najsurowszego zgniecenia wszelkich rozruchów i objawów rewolucyjnych.

Łódź. Partya „Bundu“ odbyła tu wczoraj zgromadzenie, które przybrało tak burzliwy charakter, że sam przewodniczący zawezwał pomocy policyi do przywrócenia spokoju. Pomiędzy zebranymi a policyą, która chciała salę opróżnić, przyszło do walki, w której wiele osób zostało zranionych. Uczestnicy zgromadzenia urządzili następnie pochód demonstracyjny przez miasto z czerwonym sztandarem na czele. Aresztowano około 200 osób.

Wrocław. *Schlessische Ztg.* donosi z Mysłowic: Onegdaj wieczorem strzelali strejkujący robotnicy z rewolwerów do wracającego do domu właściciela fabryki, Schöna, w bliskości Sosnowic.

Berlin. Do *Loc. Anz.* donoszą z Sosnowic następujące szczegóły o zamordowaniu fabrykanta Schöna. Został on zamordowany podczas powrotu swego z Mysłowic do domu. W drodze towarzyszyła mu żona, córka konsula Witlicha z Berlina. Podczas szybowania wagonu robotniczego na stacyi mysłowickiej, padły z niego trzy strzały rewolwerowe do wagonu, w którym siedział Schön. Śmiertelnie zraniony, Schön zmarł wkrótce w domu własnym, do którego go przeniesiono. Żonie jego nic się nie stało.

Morderstwo jest aktem zemsty za to, że Schön kazał kozakom wypędzić z fabryki swojej strejkujących robotników. Z zemsty za to urządzono na niego już raz zamach dynamitowy, ale bezskutecznie. Sprawcy obecnego zamachu nieznani.

Berlin. Z Warszawy donoszą: W Pabianicach odbyło się zeszłej soboty zgromadzenie robotników, po którem nastąpił pochód demonstracyjny ze sztandarami narodowymi na czele. Do pochodu przyłączyło się około 200 włościan, którzy, przybrani w stroje narodowe, przybyli z sąsiedniej wsi pod wodzą proboszcza. Gdy banderya ta wjeżdżała do miasta, nagle pojawił się oddział dragonów i rzucił się na uczestników pochodu. Powstał ogromny popłoch, a od szabel dragońskich 12 osób zginęło na miejscu, a 40 jest ranionych. Niespodziewana ta szarża wywołała wśród ludności wielkie wzburzenie. We wszystkich kościołach uderzono w dzwony, zbiegł się tłum i począł bombardować kamieniami koszary pułku dragonów. Dragoni pod naciskiem tłumu musieli się cofnąć i zamknąć w koszarach.

Warszawa. Wczoraj zastrejkowali policyanci w I. okręgu miejskim.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Według prywatnych doniesień z Rygi, położenie tam jest w najwyższym stopniu niepokojące. Koło dworca kolejowego zatoczono działo, a koło poczty mitraljezę. Wojsku podobno nie można dowierzać. Panami miasta mają być łotyscy rewolucyoniści.

W gubernii nowogrodzkiej, do której przybyło w ostatnim czasie z Petersburga kilku rewolucyonistów i usiłowało podburzyć chłopów, przyszło do krwawych bójek między chłopami a agitatorami. Na stacyi Worowenka posłali chłopi po prokuratora i wojsko. Uwięziono siedmiu agitatorów; będą oni oskarżeni o podburzanie do powstania. Chłopi szukają reszty agitatorów.

Z fabrycznej miejscowości Oriechowo koło Moskwy donoszą o krwawem starciu między robotnikami a kozakami. Trzech kozaków zastrzelono.

Petersburg. Generał-gubernatorowie, gubernatorowie i naczelnicy miast, w okolicach nieobjętych przez stan wyjątkowy, otrzymali prawo wydawania w razie gdyby porządek publiczny był zagrożony, postanowień obowiązujących co najwyżej przez 3 miesiące, nakładania kar administracyjnych i zakazywania tak przekupniom, jak i wszystkim innym przywozu broni z zagranicy i z Finlandyi.

Petersburg. Po zaledwo sześciogodzinnej służbie wstrzymano ponownie o północy komunikacyę telegraficzną z zagranicą, z powodu uszkodzenia linii, jakoteż przerwania duńskiego kablu.

Strejk urzędników pocztowych i telegraficznych w Moskwie trwa jeszcze dalej. Strejkujący urzędnicy otrzymują znaczne datki od społeczeństwa. Postawa strejkujących w Moskwie jest coraz groźniejszą. Codzień przychodzi do drobnych starć z policyą i wojskiem.

Wykonawczy komitet petersburskiego oddziału Związku urzędników pocztowych i telegraficznych uchwalił rezolucyę, w której oświadcza, iż mimo rozkazu dziennego ministra Durnowa będzie Związek trwał przy zasadach manifestu z 30 października. Nie funkcyonaryusze pocztowo-telegraficzni są buntownikami, ale buntownikiem jest Durnowo, który naruszył manifest carski.

Na giełdzie moskiewskiej krążą pogłoski o wielkich upadłościach.

Magdeburg. Do *Magdeb. Ztg.* donoszą z Petersburga: Niebezpieczeństwo strejku generalnego na razie usunięte, a w każdym razie wstrzymane. Witte chce jak najrychlej zwołać dumę, grozi jednak dymisyą, jeśli ziemstwa i mieszczaństwo nie będą go uczciwie w jego usiłowaniach popierały.

Petersburg. Niepokoje w Inflantach i Kurlandyi, poważne wrzenie w Estonii, jakoteż chęć rozwiązania lokalnych kwestyj, które dotychczas ułatwiały szerzenie się zamieszek, wszystko to spowodowało rząd do powołania w prowincyach nadbaltyckich zastępców ludności do współpracownictwa na miejscu. Stosownie do tego wyszedł ukaz carski, zarządzający ustanowienie tymczasowego jenerał-gubernatora baltyckiego, któremu także mają podlegać wojska w prowincyach nadbaltyckich. Oprócz praw dowódzcy okręgu wojskowego, ma jenerał-gubernator w miejscowościach, objętych stanem wojennym, prawa i władzę zwierzchności wojskowej, oraz szczególne prawa i obowiązki cywilnych organów administracyjnych pod względem strzeżenia porządku państwowego i publicznego bezpieczeństwa. Pod przewodnictwem jenerał gubernatora zbierać się będzie złożona z dwu wybranych zastępców szlachty, dwu reprezentantów dum miejskich i dwu przedstawicieli chłopów z każdej gubernii — konferencya, której zadaniem będzie opracowanie projektów ustaw, dotyczących spraw miejscowych, a szczególnie zaprowadzenia ziemstw, poprawy doli chłopów, poprawy szkolnictwa itp. Oprócz tego powoływać może jenerał-gubernator rzeczoznawców i przedkładać konferencyi wogóle wszystkie sprawy, których rozstrzygnięcie w drodze ustawowej uzna on za potrzebne.

Berlin. Jak tu z Rygi donoszą, panuje tam straszliwa panika. Łotysze utworzyli tam rząd i mordują niemiłe sobie osoby. Oficerowie pojawiają się na ulicach tylko w przebraniu cywilnem. Miasto wygląda jak wymarłe, gdyż mieszkańcy obawiają się wychodzić na ulicę.

Petersburg. Socyalno-demokratyczny dziennik *Nowaja Żyźń* donosi, że przewodniczący Rady deputowanych robotniczych, Krusztalew, zamknięty jest w twierdzy piotropawłowskiej, gdzie zarządzono środki ostrożności na wypadek, gdyby robotnicy próbowali go uwolnić z więzienia. Główna brama twierdzy jest zamknięta, na dziedzińcu ustawiono działa. Straże wzmocniono.

Petersburg. *Nowoje Wremia* donosi, iż wezwanie socyalistów do ludności, aby wobec bliskiego bankructwa państwa, wyjmowała z Kas oszczędności swe wkładki, odniosło skutek, gdyż w ostatnich czasach wycofano z rosyjskich Kas oszczędności przeszło 50 milionów rubli. Najwięcej wyjęto w dniach 24, 25 i 26 listopada. Od soboty zeszłej nastąpiło pewne uspokojenie.

Bukareszt. Wsie koło Elizabetgradu znajdują się w pełnej rewolucyi. Chłopi plądrują dwory. Dobra ziemskie Simancow i Samsonow znajdują się w rękach chłopskich. Wsie Gapiłówka i Enikietka spalone. Wojsko, wysłane z Kiszyniewa i Odessy do Elizabetgradu, wzbraniało się strzelać do chłopów. Straż graniczna przyłączyła się do rewolucyonistów.

Berlin. Do *Voss. Ztg.* donoszą z Rygi: W ostatnich dniach znowu zamordowano dwóch członków szlachty baltyckiej.

Kijów. Wybuchł tu znowu bunt w wojsku, do którego przyłączyła się przynajmniej połowa garnizonu. Przy starciu z kozakami padło z obu stron wielu zabitych i rannych.

Frankfurt. Do *Frankf. Ztg.* donoszą z Kijowa: Bunt wojska stłumiono; zrewoltowane oddziały bądź się poddały, bądź je zmuszono do tego. Natomiast strejkują wszyscy robotnicy fabryczni.

* * *

Dzienniki londyńskie utrzymują, iż według wiadomości, jakie do nich nadchodzą z Rosyi, rewolucyoniści tameczni postanowili ostatecznie zakończyć z dynastyą Holstein-Gottorpów, uchodzących za Romanowów, usunąć ją z tronu i albo wymordować całą, albo wypędzić za granicę, a natomiast pierwszym monarchą konstytucyjnym obwołać księcia Dołgorukiego, pochodzącego z prostej linii od Rurykowiczów. *Daily Express* donosi, iż z zamiarem tym noszą się ziemcy i pisze o tej sprawie, co następuje: Obiega pogłoska, że istnieje spisek ziemstw przeciw carowi. Kiedy bowiem okazało się, że plany Wittego nie mają sukcesu, ziemstwa poczęły się oglądać za wyborem monarchy konstytucyjnego. Proponowano kilkanaście osób, wszystkie jednak odrzucono, ponieważ jedne nie były popularne, drugie zaś nie dorosły do zadania. W końcu miano się zgodzić, aby ks. Dołgorukiego z Moskwy proklamowano pierwszym konstytucyjnym monarchą.

W służbie u żydów.

Pewien filantrop, nazwiskiem Stern, zapisał w testamencie Towarzystwu Dobroczynności w Warszawie jakąś sumę, od której procenty iść miały na nagrody „dla sług chrześcijańskich, służących u żydów - kawalerów“. Antysemickie pisma warszawskie podniosły alarm. Nie przeszkodziło to Towarzystwu zapisu przyjąć. Gdy jednak alarm trwał dalej i pewien niepokój począł budzić wśród zainteresowanych tą sprawą, biskup-sufragan warszawski, X. Ruszkiewicz, wystąpił z publicznym listem, wyjaśniającym i analizującym sporną kwestyę. Zwyczaj trzymania służby chrześcijańskiej u żydów od pół wieku przeszło się praktykuje, „o tym zwyczaju władza duchowna wie i nie potępia go“ — powiedział czcigodny Pasterz, a dalej energiczną odprawę dał niepowołanym prokuratorom: Nikt przeto nie może i nie ma prawa surowszych sądów w tej sprawie wydawać, aniżeli sama władza, która z urzędu stać winna na straży prawa kościelnego“.

Było to powiedziane jasno i energicznie.

* * *

Jeden z naszych kapłanów, z którym mówiono w tej sprawie, rad był bardzo, że z pożądanej wysokości nastąpiło wyjaśnienie, mające znaczenie i moc autorytetu.

— Często przy spowiedzi — rzekł on — miewamy o tę kwestyę. „A to, proszę xiędza, chciałam się jeszcze wyspowiadać, że służę u żydów. Ale ja o tem nic nie wiedziałam, kiedy się godziłam, że to żydzi, bo to państwo nic do żydów nie podobne i jedzą wszystko, jak u nas...“ W takich razach pytamy, czy znajduje służąca w tej służbie jakie przeszkody co do pełnienia obowiązków religijnych. Tych przeszkód nigdy niema. Tłomaczymy więc, iż sama służba u żydów grzechem nie jest. Taka służba mogłaby stać się okazyą do grzechu, gdyby żydzi-państwo okazywali jakąkolwiek chęć pociągnięcia sługi do odstępstwa. O tem mowy nigdy jednak nie było. Przeciwnie, wszystkie świadectwa są zgodne, że żydzi dają służbie chrześcijańskiej nawet więcej wolności dla spełniania obowiązków religijnych, aniżeli to w wielu domach chrześcijańskich bywa.

Po chwili ciągnął:

— Co do mnie osobiście, to nawet chętnem okiem spoglądam na ten stan, jaki się obecnie wytworzył, widzę bowiem w tem jedno z przejść stopniowych, jakby jeden ze schodów, prowadzących żydów do chrześcijaństwa wogóle. Wiem dobrze, iż żydzi, posługujący się służbą chrześcijańską, aż nadto często nie mają żadnej religii w duszy. Obecność przecież chrześcijanina czy chrześcijanki w domu żydowskim, choćby na skromnem stanowisku sługi, wprowadza do tego domu pewne tradycye moralne i humanitarne, pewne zwyczaje i poglądy, wyrobione przez chrześcijańską kulturę, które często nie są bez wpływu. Wiem o tem dobrze z doświadczenia. Bardzo wykształceni i honorowi żydzi dowiadują się nieraz tego i owego od swoich sług chrześcijańskich. Na dzieci zwłaszcza, dobra, pobożna sługa miewa często wpływ widoczny i niemały. Otóż te tradycye chrześcijańskie są wielką siłą i ludzie wśród nich wychowani u nas są zarazem bliżsi tej wielkiej rodziny, która się nazywa chrześcijaństwem, i tej mniejszej, która się nazywa — polskiem społeczeństwem. Są tem samem bliżej tej zupełnej i ostatecznej asymilacyi, poza którą, jako program uregulowania stosunków polsko żydowskich, nic się nie dało wynaleźć...

* * *

Jakie są jednak powody, skłaniające żydów do trzymania służby chrześcijańskiej?

Na to dała odpowiedź pewna pani z inteligentnych sfer żydowskich, znana ze swoich talentów gospodyni:

— Trzeba najprzód panu wiedzieć, iż istnieją dwie kategorye żydów, trzymających służbę chrześcijańską i, co za tem idzie, również dwie osobne kategorye tej służby. Żydzi zasymilowani, lub asymilujący się, używają tych samych kucharek, pokojówek, mamek, nianiek, lokai, co i chrześcijanie. Prowadzą oni kuchnię ogólną, obchodzą niedziele, a przynajmniej nie obchodzą szabasów, i t. d. Z tych właśnie powodów nawet używanie służby żydowskiej jest niemożliwe. Żydzi, chcący zerwać z żydowszczyzną, muszą posługiwać się chrześcijańską służbą, chyba żeby bez służby musieli się obchodzić. Ta konieczność zresztą jest przyjemną. Służba chrześcijańska jest lepsza, czystsza i nawet... tańsza. Dobre, wykwalifikowane sługi żydowskie są rzadkie, a więc drogie. Z taką sługą ja naprzykład, która nie mam pojęcia o żargonie, nieumiałabym się rozmówić, porozumieć. W innych domach pan lub pani mogłaby się jeszcze porozumieć z żydowską służącą, ale dzieci już zupełnie tego nie potrafią. Więc mus poprostu.

— A druga kategorya sług i „państwa“?...

— Druga kategorya „państwa“, to żydzi chałatowi; druga kategorya sług, to te, które się w pogardliwym języku ludowym nazywa „żydowskiemi sługami“. Od niepamiętnych zapewne czasów czynność „palenia żydom w piecu w szabas“ oznaczała wykolejenie się i upadek. Dziś ta kategorya służących również rekrutuje się z istot wykolejonych, pijaczek, kobiet, które przeszły przez kryminał i t. p. Licha płaca, małe wymagania, dużo roboty — oto ich dola. A że czasem taka sługa odwetuje sobie to wszystko, zwymyślawszy panią w bogatem na rzeczu zarwanickiem — to drobiazg, o którym nazajutrz już się nie pamięta. Te służące nigdy nie są oczywiście kucharkami; są to posługaczki, niańki, u bogatszych pokojówki, wreszcie mamki, o które wśród żydówek nadzwyczaj trudno... Niańki zwłaszcza są pożądane dlatego, że uczą one zarazem dzieci polskiego języka, rozmawiając z niemi po polsku, a przy dzieciach to i rodzice korzystają, za jedną cenę; konwersacya polska zaś bardzo im się przydaje.

— Wracając do postępowych żydów, czy mają oni jakie trudności w znalezieniu chrześcijan-służących?

— Wcale żadnych. Najczęściej służąca ani wie, że godzi się do żydów; spostrzega to później, nieraz po dłuższym czasie, a nieraz i do końca służby swej tego nie spostrzega. Jeżeli zaś to daje się spostrzedz na pierwszy rzut oka, jedne robią ceremonie, inne żądają guldena więcej, inne zaś, te zwłaszcza, które już po domach takich służyły i dobrze im było, biorą służbę chętnie. Dawniej, jako zasada, płaciliśmy więcej służącym aniżeli chrześcijańskie domy; obecnie to się zupełnie zrównało.

* * *

A teraz — opinia panny Maryanny.

— Służyłam i u żydów — mówiła świeża, wesoła, energiczna dziewczyna, jedna z tych, co to sobie „nie pozwolą dmuchać w kaszę“ — ale u takich żydów porzonnych, co to by nikt nie poznał, że żydy. I nie mogę powiedzieć, dobrze mi było. Lepiej jak w niejednym polskim domu. Prawdziwie. Prawda, że dobremu człowiekowi to wszędzie dobrze. Aleć zawsze. U nas to niektóre panie mają zwyczaj, że strasznie poniewierają człowieka — i o byle co. A u żydów to się marnego słowa nie usłyszy. Niechby zresztą usłyszał!... Toby się wiedziało, co odpowiedzieć... Niejedna to nawet woli służyć u żydów wedle tego, że tam się delikatniej i grzeczniej z nią obchodzą. A pensya jedna, albo i lepsza. I juści to nie jest przyjemność, jak pani ciągle w kuchni na karku siedzi i o byle co zaraz piekło, warto czy nie warto.

— A do kościoła, do spowiedzi nie przeszkadzają chodzić?

— O! nigdy tyle wolności nie miałam, co u żydów. Co drugą niedzielę — całą wolną się miało; rano do kościoła, a potem gdzie się chce. I uroczyste święta wolne. A u naszych, co?! wtedy goście i najwięcej harowania. Nigdy się tyle człowiek, na służbie będący, nie namęczy, nie naorze, co w uroczyste święta. O Narodzeniu Pańskiem, albo i o Zmartwychpowstaniu nie ma chwilki czasu pomyśleć; w połowie pacierza oczy się same zamykają, taki człowiek jest senny i zmęczony. A do spowiedzi? To od żydów chodziłam sobie cały tydzień, nie śpieszący się; jakbym chciała, tobym i dwa tygodnie tak sobie chodziła i paniby nie śmiała pary z gęby puścić. A u naszych? Mówię, że chcę iść do spowiedzi. Pani odpowiada: „Toć nie pilno. Ja sama jeszcze nie byłam“. Tak schodziło, schodziło, aż i minęła spowiedź wielkanocna, kiedy po Zielonych Świątkach mógł się dopiero człowiek do konfesyonału dostać.

— A jakże się pierwszy raz panna Maryanna do żydów dostała? Czy samochcący?

— Nie wiedziałam, że to żydy. Wszędzie tak czysto, tak porządnie, dzieci po polsku tylko mówią, szynka co wieczór na stole. I zupełnie imiona, jak u nas: Władzio, Janinka, Brońcia. Nawet obraz na ścianie mieli, jak Chrystus Pan stoi przed Piłatem. Już dwa miesiące coś służyłam, gdy raz sklepiczarka coś pyta: „To od tych żydów z drugiego piętra?“ Ja zgłupiałam. „Od jakich żydów? Albo to żydzi?“ Sklepiczarka w śmiech. „Tylko co?!“ Pomyślałam sobie wtedy: „To ja u żydów służę“ i było mi markotno aż do wieczora. Ale na drugi dzień rano myślę sobie: „Nie takić dyabeł jest czarny. Abo mi krzywda, albo co?“ Poczęłam sobie tylko częściej robić wychodne i już.

— A do takich chałatowych żydów, co to w szabas świeczki palą, poszłaby panna Maryanna do służby?

— O, do takich to za żadne skarby w świecie. Ale do porządnych żydów tobym poszła, jakby się dobra służba trafiła; bo tacy to są zupełnie takie państwo jak i nasze.

* * *

Trzy te głosy podajemy bez żadnej pretensyi do zgłębienia, tembardziej do osądzenia sprawy. Należało tylko zbadać, dlaczego żydzi uciekają się do usług chrześcijańskiej służby? i dlaczego chrześcijanie idą w służbę do żydów? Zdaje nam się, że na oba te pytania powyższa ankieta daje odpowiedzi.

KRONIKA.

Lwów 14 grudnia.

Wigilia tegoroczna przypada w niedzielę, ponieważ jednak niedziela znosi każdy post, a wigilię każdego święta, o ile ona przypada na niedzielę, Kościół przenosi na sobotę, wskazanem jest przeto przenieść na sobotę także Wigilię Bożego Narodzenia. W sobotę też, a nie w niedzielę, obchodzić będą Wigilię wszyscy X. arcybiskupi i biskupi i całe duchowieństwo. Pożądanem też jest, aby cały świat katolicki razem i tego samego dnia ją obchodził.

Powiększenie sieci tramwaju elektrycznego. Ubiegłego lata, jak sobie zapewne nasi czytelnicy przypominają, przedstawiliśmy w obszernym artykule wypracowany przez dyrektora miejskiego zakładu elektrycznego p. Józefa Tomickiego projekt znacznego rozszerzenia sieci tramwaju elektrycznego we Lwowie. O tym swoim projekcie, który ma wielu zwolenników w naszej Radzie miejskiej, mówił wczoraj p. Tomicki na tygodniowem zebraniu członków Towarzystwa politechnicznego.

Prelegent na wstępie opowiedział historyę rozwoju miejskiego zakładu elektrycznego od jego stosunkowo skromnych początków, aż do dzisiejszego stanu. Wskazał na niektóre braki w jego ufundowaniu, wynikłe ztąd, że firma Siemensa i Halskiego, która go budowała w roku 1894, sama nie bardzo wierzyła w powodzenie przedsiębiorstwa. Przed jedenastu laty bowiem jeszcze sami technicy uważali budowę tramwajów elektrycznych raczej za eksperyment, niż za przedsiębiorstwo o zapewnionej przyszłości. Z czasem, o ile się to dało bez gruntownych rekonstrukcyi uczynić, przeprowadziło miasto w zakładzie elektrycznym adaptacye konieczne z powodu wzrastającego ustawicznie ruchu tramwajów i z powodu tego, że od r. 1900 zakład zaczął udzielać światła elektrycznego. Przy olbrzymim ruchu obecnym i przy wielkiem zapotrzebowaniu siły do światła elektrycznego (24.000 lampek równocześnie) pracuje zakład z największymi wysiłkami. Środki zakładu są niestosunkowe do pracy, którą musi spełniać. W Wiedniu na jeden wóz tramwaju elektrycznego przypada rocznie 70.000 pasażerów i 10.000 koron dochodu, w Pradze na jeden wóz 98.000 pasażerów i 10.000 kor. dochodu, w Bernie morawskiem 70.000 pasażerów zaś tylko 3.000 dochodu, w Krakowie 66.000 pasażerów i 7.000 koron dochodu, natomiast we Lwowie 192.000 pasażerów i 21.000 koron dochodu! Mimo tych anormalnych warunków pracy zakład tak dobrze się rentuje, że opłaca 28.000 kor. podatku i daje gminie rocznie tytułem rozmaitych opłat 244.600 koron stałego dochodu, a oprócz tego corocznie pewną nadwyżkę, która w roku ubiegłym wynosiła 71.571 koron.

Wobec tego rozszerzenie sieci tramwaju nietylko żalnego nie przedstawia ryzyka, lecz przeciwnie, uważane być musi za przedsięwzięcie renowne. Przytem leży to w dobrze zrozumianym interesie polityki komunikacyjnej prowadzonej przez zarząd miasta. Przez dobrą bowiem komunikacyę z krańcami miasta nietylko umożliwi się jego mieszkańcom nie cisnąć się z mieszkaniami w śródmieściu, lecz także podniesie się ruch budowlany i wartość realności na odległych ulicach miasta.

Projekt p. Tomickiego przewiduje racyonalne połączenie ze sobą i ze śródmieściem wszystkich krańców miasta, tak, że po zupełnem jego wykonaniu miasto nasze będzie tak gęsto poprzecinane siecią tramwajową, iż w dowolnych kombinacyach będzie się można nią posługiwać w komunikacyi ze sobą najrozmaitszych punktów miasta. Komunikować się będą ze sobą *via* śródmieście: dworzec, wszystkie ważniejsze rogatki, Wysoki Zamek, Park Stryjski, Żelazna Woda, na której stanie szkoła przemysłowa, koniec ul. 29 Listopada (czyli Kulparków); a ewentualnie także przeprowadzoną będzie komunikacya ze śródmieścia do Brzuchowic. Oprócz tego okalać miasto będzie linia okrężna przeprowadzona od kościoła św. Anny przez plac Gołuchowskich, plac Krakowski, pl. Strzelecki, ul. Podwale, Czarneckiego, Pańską, Zyblikiewicza, św. Mikołaja, Akademicką, Chorążczyzny, Ossolińskich, Słowackiego, pod Sejm, przez ul. Brajerowską, napowrót do kościoła św. Anny. Linia ta oprócz do okrążania służyć będzie do skrócania ewentualnego drogi przez przesiadanie się po drodze bez dojeżdżania do śródmieścia.

We wczorajszym odczycie p. Tomicki przedstawił swój projekt w ogólnych zarysach. Szczegółowo przedstawi go w następnej prelekcyi na drugi tydzień. Nie ominiemy tej sposobności, by raz jeszcze doniosły ten projekt omówić.

Od Komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym pod zaborem rosyjskim otrzymujemy następujące pismo:

Ogólna suma składek, które wpłynęły po dzień 11 grudnia 1905 do rąk Komitetu, wynosi 89.948·01 K. Z sumy tej Komitet wysłał do Warszawy na ręce H. Sienkiewicza i A. Osuchowskiego dnia 2 czerwca 1905 kwotę 50.000 K. z przeznaczeniem na rannych i głodnych Polaków w Królestwie Polskiem, a dnia 30 listopada 1905 kwotę 25.000 K. z przeznaczeniem na rannych i głodnych Polaków na Litwie. Zgodnie z życzeniem Komitetu, H. Sienkiewicz i A. Osuchowski, podejmując się zorganizowania rozdawnictwa przesłanych im składek, oświadczyli: że kwoty wyż wymienione rozdzielone będą tylko na te powiaty, w których była mobilizacya; że wsparcia dawane będą rannym żołnierzom i kalekom, wdowom po żołnierzach, sierotom po poległych, żonom i dzieciom żołnierzy, którzy zostawili rodzinę bez środków do życia; że wreszcie wsparcia udzielane wynosić będą najmniej 50 K. na jedną osobę lub rodzinę. Po zakończeniu rozdawnictwa H. Sienkiewicz i A. Osuchowski nadeszlą Komitetowi szczegółowe sprawozdanie. Na wyraźne życzenie ofiarodawców Komitet wypłacił dalej kwotę 2.000 K. na cele krakowskiego Koła akademickiego Związku Pomocy Narodowej, a mianowicie na zorganizowanie kursów dla maturzystów z Królestwa Polskiego, którzy bez tej pomocy nie mogliby szkół ukończyć. Na tę kwotę złożyły się 1564 K., t. j. część składki nadesłanej Komitetowi przez Komitet tarnowski z życzeniem, by w części wziętą została na wsparcie uczniów, którzy z Królestwa Polskiego przenieśli się do Galicyi i 436 K. zebranych przez p. Franciszka Wójcika wśród włościan powiatu krakowskiego, a wręczonych Komitetowi z oświadczeniem, że życzeniem ofiarodawców jest, by te włościańskie ofiary użyte zostały na umożliwienie dalszego kształcenia się młodzieży polskiej, przybyłej z Królestwa do Krakowa.

Na koszta druków, biura, portoryi itp. wydał Komitet kwotę K. 311·28.

Z ogólnej sumy składek w kwocie 89.948·01 K. pozostało więc w dniu 11-go grudnia 1905 K. 12.612·22, którą to kwotę Komitet postanowił przesłać do Warszawy na ręce H. Sienkiewicza i A. Osuchowskiego z przeznaczeniem na głodnych w Królestwie Polskiem. Do kwoty tej dołączone zostaną składki, które jeszcze do rąk Komitetu wpłyną.

Pragnąc zakończyć swą działalność Komitet niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem zwraca się niniejszem do wszystkich komitetów miejscowych, instytucyi, towarzystw itp., które dotychczas składek swych nie nadesłały, z gorącą prośbą, by wszystkie składki nadesłać zechciały najdalej po dzień 31 grudnia 1905 pod adresem skarbnika Komitetu, brzmiącym: Dyrektor Mieczysław Sędzimir, Kraków, Rynek gł. 19.

Koncerty muzyki polskiej. Ruch koncertowy tutejszy od dłuższego już czasu daje powód do zarzutów, które dają się w trzech głównych punktach streścić: brak muzyki orkiestralnej i komnatowej, brak koncertów poświęconych muzyce wyłącznie polskiej, a nadewszystko brak produkcyi popularnych, któreby umożliwiły szerszej, jak najszerszej publiczności poznawać dzieła większego, poważnego pokroju, a w szczególności dzieła kompozytorów polskich dawniejszych i nowszych. Otóż w celu przeciwdziałania tym brakom, utworzył się z inicyatywy właściciela Księgarni Polskiej p. Bernarda Połonieckiego komitet artystyczny, który zajął się urządzeniem szeregu koncertów w bieżącym sezonie. Koncerty te będą obok utworów wokalnych mieścić utwory orkiestralne i instrumentalne przeważnie; będą poświęcone wyłącznie muzyce polskiej i będą naprawdę popularne, w tem znaczeniu, że ceny nader niskie i pora stosowna (niedziela lub dzień świąteczny popołudniu) ułatwią najszerszej publiczności przystęp do muzyki dobrej i jak najlepszemi siłami wykonanej. Koncerty muzyki polskiej będą w sali „Sokoła“, pierwszy zaś z nich odbędzie się w drugi dzień świąt t. j. dnia 26 b. m. ze współudziałem znakomitych artystów i programem bardzo zajmującym, który w najbliższym czasie zostanie ogłoszony szczegółowo. Dochód z „koncertów polskich“ przeznaczony na budowę pomnika Szopena we Lwowie.

Konkurs na dwie posady lekarzy okręgowych, a to w Rudkach i Horożannie wielkiej rozpisuje wydział Rady powiatowej rudeckiej. Płaca roczna po 1400 K. Podania do 31 grudnia.

Szynk w ratuszu. W *Gazecie lwowskiej* czytamy: „Na odgłos pragnienia lwowskich „ojców miasta“, aby koniecznie urządzić w ratuszu bufet, który wzmacniałby siły rajców podczas wieczornych posiedzeń sekcyj, komisyj i Rady, — zgłosił się p. Michał Toepfer z ofertą, rozwiązującą ten trudny „problem“. Trudność polegała w tem, że skoro brak miejsca na biura, nie sposób wynaleźć miejsca na knajpkę. Tedy p. Toepfer, obejrzawszy rozległe piwnice ratusza lwowskiego, przyszedł do przekonania, że ponieważ są one ogromnie wysokie i przestronne, możnaby tam urządzić eleganckie ratuszowe „piekiełko“ na wzór wiedeńskiej „Rathhaus-Keller“. Proponuje więc adaptacyę odpowiedniego lokalu piwnicznego, instalacyę światła elektrycznego i wodociągów, i prosi o wydzierżawienie mu takiej piwnicy za czynszem rocznym 4.000 koron, prócz należytości za światło i wodę. Rada

miejska z oferty tej, zwłaszcza wobec korzyści materyalnych dla gminy, niezawodnie skorzysta".

Tyle *Gazeta lwowska*. Owóż my spodziewamy się przeciwnie, że Rada miejska nie dopuści do urządzenia tego rodzaju knajpy w ratuszu. Zdemoralizowałaby ona w wysokim stopniu urzędników magistratu, z których wielu nie zdołałoby zapanować nad sobą i korzystając z bliskości bufetu, wymykałoby się wciąż z biur i rozpajało, tracąc czas, pieniądze i zdrowie. Radni miejscy zaś nie są chyba ani pijakami, ani takimi żarłokami, żeby tych paru godzin w czasie posiedzeń Rady, sekcyi, czy komisyj, nie mogli się obejść bez jedzenia i picia. Otwarcie zaś szynku w ratuszu miałoby takie następstwo, że pensye urzędników magistrackich trzebaby podwyższyć nie o 5, 10, lub 15, ale co najmniej o 300%. I miasto zamiast zyskać 4.000 koron rocznie od szynkarza, straciłoby na podwyższeniu pensyi urzędników i na ich niedbałej pracy 400.000 koron. Uznajemy więc, że nawet poruszanie takiej sprawy jest wysoce nieprzyzwoite. A ponieważ komunikat ten w *Gazecie lwowskiej* pojawił się ze sfer urzędników magistratu, przeto służy on za doskonałą illustracyę do ustawicznego z ich strony żądania, aby im podwyższono pensye, gdyż z dotychczasowych jakoby nie mogą wyżyć.

Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wzmaga się z dniem każdym ruch pakietowy. Gdy do usunięcia, a przynajmniej zredukowania do minimum nieuniknionych zresztą przy nadzwyczajnym ruchu usterek, wielceby się przyczyniło współdziałanie szerszej publiczności, przeto dyrekcya poczt zwraca się za naszem pośrednictwem do Szanownej Publiczności z prośbą o ściśle przestrzeganie przepisów co do opakowania i adresowania przesyłek pocztowych.

W szczególności należałoby pakiety wydzielające wilgoć lub tłuszcz, jak niemniej zawierające dziczyznę, drób, lub t. p., łatwo zepsuciu ulegające przedmioty, jak najstaranniej opakowywać, a adres na nich umieszczać tak silnie, by nawet w czasie kilkakrotnego przeładowywania nie mógł odpaść. Do każdej przesyłki wogóle należałoby włożyć odpis adresu, bo w takim razie nawet na wypadek odpadnięcia adresu możnaby przesyłkę bez zwłoki doręczyć. Nieodpowiednem — chociaż dopuszczalnem — jest wysyłanie przedmiotów, jak: dziczyzna, drób itp. zupełnie bez opakowania, adres bowiem przywiązany sznurkiem do takiego przedmiotu, łatwo może w drodze odpaść, a przesyłka stałaby się wtedy nietylko niedoręczalną, lecz nawet niewiadomemby było, komu się ją ma zwrócić. Na wypadek użycia do opakowania koszów, worków, siatek i t. p., niepewnem jest umieszczenie adresu na przywiązanej do przesyłki chorągiewce z papieru, względnie z kartonu; raczej byłoby wskazanem, by w takich razach wypisać adres na trwałym materyale, n. p. pergaminie, lub drzewie i przyszyć go na opakowaniu, lub przynajmniej na krzyż przeciągnąwszy mocny szpagat przez dziurki, silnie przywiązać.

Wreszcie należałoby oznaczać zawartość tak na pakietach, jak i na adresach przesyłkowych według ilości gatunku, zawartości, aby organa akcyzy mogły bez otwierania przesyłki wymierzyć podatek konsumcyjny.

Interesujący proces. Pewien kandydat do bukowińskiego Sejmu w Czerniowcach przyrzekł agitatorowi 200 koron wynagrodzenia za to, że będzie namawiał zwolenników jego kontrkandydata do głosowania na niego lub przynajmniej do powstrzymania się od głosowania. Przy wyborach kandydat przepadł i agitatorowi odmówił zapłaty przyrzeczonej kwoty. Agitator zaskarżył go do sądu. Dwie instancye odrzuciły skargę, uznając motyw skargi za przedmiot niemoralny, t. zw. *causa inhonesta*, która wedle prawa nie może być przedmiotem prawnie ważnego kontraktu. Agitator nie zadowolił się tem załatwieniem sprawy i udał się do pewnego adwokata z żądaniem wniesienia rekursu do Najwyższego Trybunału. Adwokat oświadczył agitatorowi, że termin do wniesienia rekursu już minął i dlatego odmówił napisania odpowiedniego podania. Po pewnym czasie dowiedział się ów agitator, że informacya adwokata była mylną, że wówczas jeszcze nie było po przepisanym przez prawo terminie. Zaskarżył więc adwokata o odpodnie odszkodowanie z powodu mylnej informacyi. Dwie pierwsze instancye odrzuciły i tę skargę, opierając się na dwóch wyrokach w pierwszej sprawie, które jej motywy uznały za niemoralne, a więc tem samem czyniły i drugą sprawę bezprzedmiotową. Agitator udał się tedy do innego adwokata i wniósł do Najwyższego Trybunału rekurs w sprawie przeciw pierwszemu swojemu adwokatowi. Najwyższy Trybunał uznał, wbrew poprzednim wyrokom, że wynagrodzenie za agitacyę wyborczą nie jest oparte na motywie *causae inhonestae*, tedy agitatorowi należało się wynagrodzenie od owego kandydata, a ponieważ przez mylną informacyę adwokata agitator stracił to wynagrodzenie, więc ów adwokat winien mu je zapłacić.

Tak adwokat zapłacił za kandydata do Sejmu jego „hyenie wyborczej" nietylko 200 koron wynagrodzenia, ale olbrzymie koszta dwóch procesów w sześciu razem instancyach sądowych.

Z kolei. Ze względu na zwiększony ruch osobowy podczas świąt Bożego Narodzenia i w celu umożliwienia dogodniejszej jazdy podróżnym, kursować będą w dniach 22 i 23 grudnia b. r. między Lwowem a Krakowem dwa nadzwyczajne pociągi osobowe, a mianowicie: pociąg pośpieszny, który odejdzie ze Lwowa o godzinie 2 minut 25 popołudniu, a przyjedzie do Krakowa o godzinie 9 minut 25 wieczór, jakoteż pociąg osobowy, który odjedzie z Krakowa dnia 22 grudnia o godzinie 11 minut 10 w nocy i przyjedzie do Lwowa dnia 23 grudnia br. o godzinie 9 minut 5 przedpołudniem.

Pociąg pośpieszny zatrzyma się na stacyach: Gródek, Sądowa Wisznia, Mościska, Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Rzeszów, Sędziszów-Ropczyce, Dębica, Tarnów, Słotwina, Bochnia i Podgórze-Płaszów, zaś pociąg osobowy zatrzyma się na wszystkich stacyach z wyjątkiem: Wola rzędzińska i Rodatycze.

Czasy przyjazdu i odjazdu powyższych pociągów podane są według zegara środkowo-europejskiego.

Licytacya obrazów. W Paryżu odbyła się tymi dniami licytacya obrazów w pałacu p. Croniera, owego słynnego „króla cukrowego", który przed kilku miesiącami, straciwszy kilkadziesiąt milionów franków na krachu cukrowym, palnął sobie w łeb i tym sposobem uniknął kryminału. Korespondent nasz donosi:

Wynik sprzedaży przeszedł wszelkie oczekiwania. Eksperci obliczyli zbiory na 2 miliony franków, tymczasem pierwszy dzień licytacyi przyniósł 2,475.401 fr., a wszystkie trzy dni przeszło 6 milionów.

Osobliwie Fragonard grał wybitną rolę w owej zwyżce. „Byk na wolności" tego malarza kosztował Croniera 11.000 fr., został zaś sprzedany za 35.000 fr. Pastel przedstawiający portret rytownika Schmidta i nabyty w roku 1879 przez Croniera za 4150 franków, sprzedano panu Meunierowi za 77 tysięcy franków. Jeszcze bardziej niespodziewane były losy „Miłosnego biletu", także Fragonarda. Cronier nabył go za 110.000 franków od pani Jagerschmidt, której ojciec kupił ów obraz za kilkaset franków u jakiegoś handlarza starzyzną. Dziś rozrywano go sobie i po wywołaniu pierwszej ceny, wynoszącej 200.000 franków, oferty poczęły podnosić się coraz to wyżej i zatrzymały się nareszcie na sumie 420.000 franków! Szczęśliwymi nabywcami są handlarze obrazów Wildenstein i Kraemer, którzy zapewne co najmniej sto tysięcy franków zarobią, sprzedając swój nabytek do Ameryki lub Anglii.

Teodora Rousseau „Stawek w lesie" sprzedano za 110.500 franków, Juliusza Dupré „Trzodę pijącą wodę" za 34.000 franków, „Stawek" za 60.000 franków, Corota widoki „Etaples" i „Pasterz" zbyto pierwsze za 31.000, drugi za 47.000 franków. Za życia mistrza kosztowały one może 200 franków każdy, do późnej bowiem starości znakomity pejzażysta nie osiągał wyższych cen nad paręset franków.

Nie będę wyliczał innych obrazów, ani przedmiotów sztuki, sprzedanych na wspomnianej licytacyi. Razem uzyskali na niej wierzyciele Croniera 6 milionów.

Samobójstwo. W domu przy ulicy Klonowicza liczba 3 odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru w sam środek czoła, Jan Haltoff, liczący 47 lat, urzędnik kopalń arcyksięcia Fryderyka na Śląsku. Powód samobójstwa nieznany.

Z teatru. W niedzielę popołudniu dają „Straszny dwór" Moniuszki, w którym wystąpi panna Luce, a przygotowywana jest „Sprzedana narzeczona" Smetany.

Występ p. Stapińskiego na wiecu ruskim. Przed kilku dniami odbył się w Mościskach wiec ruski, na którym zjawił się także skądsiś p. Stapiński i w bardzo nieprzyzwoity sposób szkalował Polaków wobec Rusinów. Szczególniej występował ostro przeciwko ziemianom polskim, zwłaszcza zaś przeciw posłowi powiatu mościckiego, p. Stadnickiemu. Wszystkie jego ataki oszczercze na tak nazwaną przez niego „polską gospodarkę" naturalnie witane były przez zgromadzonych hucznemi oklaskami i objawami radości. Dalej potępiał mówca „baranią pokorność włościan" i jak opiewa relacya *Diła*, wzywał ich do „najzawziatijszoi borotjby" o równe głosowanie. Odgrażaniom polskiej szlachcie nie było końca.

Smutne to, jeżeli Polak idzie własnych swoich rodaków oszkalowywać przed obcymi!

Burmester'a okradziono wczoraj w Filharmonii. Mianowicie znakomity skrzypek na wczorajszym swym koncercie w Filharmonii przed wyjściem na estradę przebrał się ze spacerowego ubrania we frak; surdut powiesił w t. zw pokoju dla artystów. W kieszeni surduta pozostawił portfel, ze znaczną kwotą pieniędzy. Gdy po skończonym koncercie napowrót wdział na siebie surdut, zajrzał też do portfelu i spostrzegł, że mu ukradziono tysiąc koron w rozmaitych banknotach. Policya dotąd nie pochwyciła złodzieja.

Temperatura dnia 12 grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —1, we Lwowie —2, w Tarnopolu —1, w Czerniowcach 0, w Wiedniu —2, w Salcburgu —4, w Gracu —5, w Pradze —2, w Tryeście +8, w Abbazyi +8, w Raguzie +6, w Budapeszcie —1, w Berlinie +2, w Hamburgu 0, w Monachium —8, w Zurychu +1, w Genewie +8, w Lugano 0, w Anglii +7, w Paryżu —2, w Biarritz +6, w Nizzy +4, w północnych Włoszech +2, we Florencyi +6, w Rzymie +7, w Neapolu +7, w Palermo +9, w Madrycie +2, w Sztokholmie —4, w Petersburgu —, w Wilnie —, w Warszawie —, w Moskwie —, w Kijowie —2, w Odessie —, w Serajewie —2, w Belgradzie 0, w Bukareszcie +1, w Sofii 0, w Konstantynopolu +8, w Atenach +9. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Śniatynie Włodzimierz Zagórski, właściciel dóbr ziemskich, prezes dyrekcyi powiatowej kasy oszczędności śniatyńskiej, przeżywszy lat 60.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 1 R. w poł. + 1 R. Bar. 760. Idzie w górę. Pogodnie.

Delikatna różnica.

Gogo: Kupiłem sobie los... Trafię *główną* wygraną — to mogę się ożenić; nie trafię jej — to muszę się ożenić.

Odpowiedź Redakcyi. *WPan Świtkowski w Krakowie.* Szkoła dla dzieci upośledzonych dotąd jeszcze we Lwowie nie istnieje; jednak ma powstać możliwie rychło. Będzie to miejska szkoła pospolita z odpowiednim planem naukowym i z odpowiedniemi siłami nauczycielskiemi, a będzie miała tyle oddziałów klas, aby na jedną siłę nauczycielską nie przypadało więcej, jak 15 uczniów lub uczenic. Do tej szkoły przydzielone będą z innych pospolitych szkół miejskich te dzieci, które czy to z powodu umysłowego, czy fizycznego upośledzenia albo kalectwa, mimo wysiłków nauczycieli, w żaden sposób nie są w stanie podołać normalnym warunkom nauki w szkołach pospolitych i stają się ciężarem dla nauczycieli i współkolegów.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: po raz 1szy „Gioconda," sztuka w 4 a. Gabryela d'Annunzio, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Zawiejskiej, Węgrzynowej, Zielińskiej, Adwentowicza, Chmielińskiego i Hierowskiego w rolach głównych.—W piątek „Gioconda". — W sobotę po raz pierwszy „Werther," opera w 4 a. (5 odsłonach), słowa podług poematu Goethego, przez Edwarda Blau i Pawła Millich, przekład polski L. Germana, muzyka J. Masseneta. Gościnny występ Maryi Boyer, I-szy gościnny występ Jerzego Courtois, tenorzysty opery paryskiej, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i Juliana Jeromina. — W niedzielę o godzinie 12 w południe Poranek artystyczny ku uczczeniu pamięci Mikołaja Reja. Popołudniu (po cenach dramatu) „Straszny dwór," opera w 4 a. St. Moniuszki. Gościnny występ Wery Luce, artystki opery warszawskiej i występ Juliana Jeromina. — Wieczorem o godz. 7½: „Gioconda". — W poniedziałek „Werther". — We wtorek na dochód głodnych w Warszawie „Wielki koncert zbiorowy w połączeniu z przedstawieniem teatralnem". Program szczegółowy podadzą afisze.

Colosseum Hermanów. Od 1-go grudnia: 15 niedźwiedzi polarnych w tresurze Miss Louise Mary. The Damann Family, ikaryjskie igrzyska. The Burnellys, fenomenalni akrobaci na szczudłach. „Wesoły konkurent" wodewil. 11 sensacyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 9.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Wczoraj powtórzono „Halkę" Moniuszki z nieco odmienną obsadą. Tytułową partyę śpiewała p. Gembarzewska, obecnie uczenica pp. Souvestrów. Głos jej w tej znakomitej szkole bardzo się polepszył, emisya stała się naturalniejszą, inne wady także niepospolicie zmalały — słowem artystka zyskała niporównanie; a kiedy przed dwoma laty trzeba było z pewnym pessymizmem patrzeć w przyszłość tej tak wysoce sympatycznej śpiewaczki, to teraz optymizm jest zupełnie usprawiedliwiony.

P. Floryański, jako bhaterski śpiewak, nie mógł oczywiście stworzyć odowiednio i ku estetycznemu zadowoleniu słuchczy, partyi lirycznej Jontka. Jednakże, jako rutynowany śpiewak, potrafił z niej lepiej się wywiązać, niż p. Leliwa. — P. Szymański był bardzo dorym Januszem.

* **Helena Keller**: „Historya mego życia". Z angielskiego wydania krytycznego p. Alberta Macy przełożyła i przedmową zaopatrzyła Alina Świderska. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków, G. Gebethner i Sp 1905 in 8 o, str. 314 z portretem Heleny Keller i innemi illustracyami.

Niewiele książek zjawiło się w ostatnich czasach, któreby tak jak powyższa zdołały zwrócić na siebie uwagę całego cywilizowanego świata. Historya życia Heleny Keller jest też istotnie tak niepospolitą, zawiera tyle niesłychanie ważnej i zadziwiająco nowej treści, a wywiera przytem tak szlachetny wpływ na duszę czytelnika, że nie trudno zrozumieć, dlaczego z dniem każdym przybywa jej niezmiernie licznych a wdzięcznych czytelników.

Książka Heleny Keller jest w najlepszem tego słowa znaczeniu książką dla wszystkich.

Do wszystkich bowiem ludzi myślących przemawia donośnie radosna nowina tryumfu ducha ludzkiego nad ograniczeniami fizycznego ustroju. H. Keller, która jako kilkunastomiesięczne dziecko oślepła, ogłuchła i oniemiała, zdołała władze swe umysłowe i uczuciowe tak świetnie rozwinąć, że stała się z biegiem lat wybitną i ogromnie sympatyczną osobą. W szczęśliwym jej rozwoju miały udział prócz wrodzonych wielkich zdolności i nader łagodnych warunków, wśród których żyła, twórczy zmysł pedagogiczny i żelazna energia jej nauczycielki miss Sulivan. Niniejsze tłumaczenie polskie autobiografii Heleny Keler poprzedzone jest zbiorem listów jej wychowawczyni, która zwykła była przyjaciółce donosić dokładnie o postępach swych pedagogicznych wysiłków i starań około swej ociemniałej i głuchoniemej, z biegiem czasu głęboko ukochanej uczenicy. Listy panny Sulivan są nadzwyczaj pokrzepiające jako dokumenty duszy bez skazy, przejętej radosną i czynną miłością, a zarazem doniosłe opisami niesłychanych trudności pedagogicznych i przykładami wzorowego, głęboką psychologiczną intuicyą podyktowanego wychowania.

Anna Mansfield Sullivan rozpoczęła wychowawczą pracę nad ociemniałą i głuchoniemą Heleną Keller jako młodziutka panienka, bo w 21 roku życia. Prócz ukończonych studyów w instytucie dla ociemniałych w Bostonie, posiadała tyle teoretycznego przygotowania do podjętej pracy wychowawczej, ile go dostarczyć mogło dzieło dra Hove, poświęcone zasadom wychowania słaboumysłowych, ślepych i głuchoniemych. Niebawem okazało się, że panna Sullivan zdołała pójść dalej, niż sięgały teoretyczne i praktyczne wskazówki dra Hove. Stosując w wychowaniu Heleny Keller mowę palcową, tj. właściwą mowę głuchoniemych, rozwinęła ona, ofiarując się duszą i ciałem przyjętemu na siebie zadaniu, przejrzysty, naturalny i bardzo rozumny system bezustannego działania na duszę upośledzonego, a jednak pod względem wyższych władz umysłowych nadzwyczaj zdolnego dziecka. Pierwszą zasadą panny Sullivan było, żeby dziecka nie uczyć słów oderwanych, tłómacząc dokładnie ich znaczenie, lecz żeby je oswajać z mową, choćby na pół zrozumiałą, aż w końcu nauczy się rozumieć jej znaczenie. Druga zasada to, żeby nigdy dziecka nie nudzić, mówiąc mu o rzeczach niemiłych, lub obojętnych dla niego. Trzecia — odpowiadać dziecku na wszystkie pytania i odpowiadać jak można najlepiej.

Te zasady, napozór tak proste, wymagają jednak w zastosowaniu praktycznem bezustannie napiętej uwagi i wysilającej pracy umysłowej. Niełatwą jest rzeczą stosować je w wychowaniu dzieci fizycznie normalnych, odnośnie do ciemnej i głuchoniemej Keller wymagały one głębokiej znajomości duszy dziecka i od wypadku do wypadku wielkiego twórczego wysiłku. Helena Keller czyniła pod wpływem panny Sullivan w umysłowym swym i moralnym rozwoju postępy szybkie, a zarazem głęboko ugruntowane. Co zrozumiała, zrozumiała jasno. Nad myślami jej i doświadczeniami zapanował ścisły ład, a bystry jej i giętki umysł nauczył się uczynić z oderwanych pojęć usłużny materyał do samodzielnego myślenia. Z biegiem czasu przyswoiła sobie H. Keller sporo naukowej i praktycznej wiedzy, odbyła studya uniwersyteckie, zdobyła patent doktora filozofii i dziś umysł jej znajduje się na wyżynie najlepszej współczesnej inteligencyi. — Historya jej życia, przez nią samą napisana, daje nam obraz niepospolitej indywidualności kobiecej, myślącej rozsądnie i poważnie o życiu i jej zadaniach i odnoszącej się z szczerym i wytrwałym entuzyazmem do wszystkiego, co piękne i szlachetne. Lektura tej historyi życia pokrzepiająca i pouczająca dla szerokich kół inteligentnej publiczności, stanowi zarazem niesłychanie cenny materyał dla nauki pedagogicznej.

Tłumaczenie książki dokonane przez Alinę Świderską jest wzorowe.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 grudnia.

(Z). Ponowny spadek kursu walorów żelaznych dominował dziś nad tendencyą tutejszego targu pieniężnego. Spadek ten przybrał dziś zaiste kolosalne rozmiary, bo np. praskie akcye żelazne spadły aż o 120 koron na sztuce, alpiny o 15, akcye huty Poldi o 16 koron. Jak wczoraj, tak i dziś powodem tego prądu zniżkowego była obawa, że skutkiem przejścia arcyksiążęcych hut i kopalń na Szląsku na własność nowozawiązanego Towarzystwa akcyjnego kartel żelazny zostanie rozbity, skończy się zatem okres tłustych lat dla posiadaczy akcyi przedsiębiorstw, należących do tego kartelu.

Z Berlina donoszą, że ogromną sensacyę wywołała w tamtejszych sferach finansowych wiadomość, iż rząd rosyjski ulokował wczoraj w niemieckim banku państwowym nowy depozyt złota w sumie 27 milionów marek. Istotnie taką sumę zdeponowała w banku państwowym firma Mendelsohna i Spółki na rachunek rządu rosyjskiego. Ulokowanie tego depozytu zakrawa poniekąd na demenstracyę, której celem jest uspokoić zatrwożonych o kupon styczniowy posiadaczy renty rosyjskiej.

Rząd serbski — jak donoszą z Belgradu — ma nowe kłopoty z pożyczką. Wiadomo, że przed paru miesiącami skutkiem gwałtownej opozycyi w skupczynie zerwano układy o pożyczkę 100-milionową, prowadzone z międzynarodowem konsorcyum, do którego należały banki paryskie, berlińskie i wiedeńskie. Obecny rząd zawarł nowy układ o pożyczkę w sumie 70 milionów franków z grupą bankierską, na czele której stoi wiedeński Unionbank. Z pożyczki tej zobowiązał się rząd serbski zamówić armaty dla artyleryi serbskiej w austryackiej fabryce Skody w Pilznie. W sferach finansowych mówiono, że w ten sposób chce rząd belgradzki przygotować grunt dla odwiedzin króla Piotra na dworze wiedeńskim. Tymczasem i przeciw teraźniejszej pożyczce podnosi się w skupczynie tak gwałtowna opozycya, że prawdopodobnie gabinet serbski będzie zmuszony podać się do dymisyi.

Lwowski targ na bydło z d. 13-go grudnia Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 83 sztuk; b) jałownika 54 sztuk; c) cieląt 64 sztuk; d) nierogacizny sztuk 6. Razem 207 sztuk. Woły tuczone płacono 71.50 – 82, buhaje od 70—79 koron, krowy od 66 do 70 K., jałownika 72—76 K., cielęta od 79—90 K., nierogaciznę od 98—98 koron, wszystko za centnar metr. żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne)

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiego parlamentu oświadczył sekretarz stanu Stengel, że położenie w południowo-zachodniej Afryce jest poważne i niezbędnem jest uchwalenie nowego dodatkowego kredytu 30 milionów marek, celem wysłania 700 żołnierzy, 2.600 koni i 1.000 wielbłądów na pole walki.

Chrystyania. *Aften Posten* donosi, że koronacya norweskiego króla odbędzie się 24 czerwca 1906.

Tryest. Robotnicy kolei Południowej podjęli wczoraj rano pracę tymczasowo do godziny 8 wieczór, czyli zaniechali do tej godziny biernego oporu, spodziewano się bowiem do tego terminu nadejścia wiadomości o rokowaniach.

Kraków. Wieczorny pociąg pośpieszny kolei Północnej przyszedł wedle rozkładu jazdy. Wśród tutejszej służby nie zauważono objawów biernego oporu.

Wiedeń. Rząd na jednem z pierwszych posiedzeń Izby poselskiej w styczniu przedłoży ustawę o upaństwowieniu kolei Północnej. Rokowania w tej sprawie już są zupełnie ukończenie.

Wiedeń. Na wczorajszem zgromadzeniu wiedeńskich majstrów krawieckich, którzy mieli zaprotestować przeciw uchwałom państwowego kongresu konfekcyonaryuszy, przyszło do tak burzliwych scen, że komisarz musiał zgromadzenie rozwiązać.

(Depesze popołudniowe).

Poznań. Koło polskie w parlamencie niemieckim postawiło 13 wniosków, w tem projekty ustaw o nauce religii, o zapisywaniu w urzędzie stanu cywilnego niemieckich imion i nazwisk, wniosek o zmianę ustawy o ustroju sądownictwa (obrona mowy ojczystej ludności), wniosek dotyczący ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, wniosek o obostrzenie postanowień § 197 kod. kar. o wolności wyborczej.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* donosi, że wypracowana nowa ustawa wyborcza wkrótce zostanie przedłożona carowi.

Członek najwyższej władzy prasowej Tatiszczew, były rosyjski agent finansowy w Londynie, został mianowany naczelnym redaktorem *Prawit. Wiestnika*.

Zagrzeb. W sejmie chorwackim pp. Rubetics i Sassel wnieśli protest zaopatrzony w 32.000 podpisów, przeciw projektowanej ustawie o uregulowanie stosunków międzywyznaniowych. Następnie przyszedł pod obrady projekt ustawy o organizacyi izraelickich gmin wyznaniowych. P. Schwarz, jako sprawozdawca, popierał stanowisko rządu. Co się tyczy postanowień o stosunku władz do gmin wyznaniowych, to udało mu się odnośne różnice zdań między neologami a ortodoksyjnymi po części usunąć. Następnie szef sekcyi Chawrak motywował potrzebę uregulowania tych stosunków, przyczem wskazał na wzrost ludności żydowskiej. Dotychczas każda gmina wyznaniowa miała swoje własne statuta, skutkiem czego istniała pewna chwiejność pod względem prawa. Sprawiedliwość, ale i patryotyzm — powiada mówca — wymagają, aby stosunki gmin wyznaniowych zostały uregulowane.

Projekt ustawy przyjęto jako podstawę dyskusyi szczegółowej.

Londyn. Wczoraj odbyła się tu ponowna demonstracya nie mających zatrudnienia robotników. Kilka tysięcy osób w równych szeregach podążyło pochodem do domu prezydenta ministrów Campbell Bannermana. Uczestnicy pochodu nieśli sztandary z napisami: „Chcemy pracy, a nie jałmużny, nie chcemy zginąć z głodu". Na jednej chorągwi wielkich rozmiarów widniała czaszka trupia, pod nią kości złożone na krzyż. Prezydent ministrów przyjął deputacyę robotników. Potem ruszył pochód do parku Hyde, gdzie urządzono demonstracyę; muzyki odegrały Marsyliankę.

Wiedeń. Dziś o godz. 12 w południe Cesarz przyjął deputacyę Sejmu galicyjskiego złożoną z marszałka Badeniego i pp. Wojciecha Dzieduszyckiego, Abrahamowicza, Pinińskiego, Bobrzyńskiego, Kramarczyka, Rayskiego i Stadnickiego.

Petersburg. *Ruś* zamieszcza telegram, podpisany przez żołnierzy 6tej brygady saperów w Moskwie, w którym donoszą, że żołnierze, którzy tego roku i w roku ubiegłym służbę ukończyli, nie otrzymali odpowiedzi na swe podania o uwolnienie. Przypominają tedy owe podania i dodają, że w razie odmownej odpowiedzi zastrzegają sobie swobodę akcyi. Poczekają oni na odpowiedź rządu tylko do 12go grudnia.

Kraków. Do służby tutejszej stacyi kolei Północnej nadeszła depesza od wiedeńskiego komitetu, zalecająca wstrzymanie biernego oporu aż do 22 b. m., gdyż do tego czasu albo ukończą się pomyślnie rokowania z zarządem kolei Północnej, albo się rozbiją. Wobec tego pociągi przychodzą i odchodzą zupełnie normalnie, mimo, że wczoraj rozlepiono tu na dworcu niemieckie odezwy, zalecające ściśle stosowanie się do przepisów i podnoszące potrzebę solidarności.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu toczą się dalsze obrady nad nagłymi wnioskami w sprawie polepszenia bytu urzędników państwowych.

P. Breiter powiada, że najżywotniejsze sprawy nie mogą być u nas załatwiane, ponieważ Austrya ciągle chce odgrywać wielką rolę w europejskim koncercie. Nie ma prawie dnia, ażeby posłowie nie znajdowali na swych pultach memoryałów, petycyj i próśb urzędników państwowych wszystkich kategoryj, nie ma dnia, w którymby nie przybywały deputacye urzędników państwowych z prośbą o polepszenie bytu. Parlament przywilejowy nie ma jednakże zrozumienia dla skarg i żalów urzędników, rząd zaś zajmuje wygodne stanowisko i powiada, że nie może nic zrobić, bo parlament nie chce pracować. Rząd wprowadził w błąd zarówno Izbę jak urzędników państwowych w sprawie podatku od biletów kolejowych, którego zażądał był z tem umotywowaniem, że płace dyurnistów i emerytury wdów i sierót stałego stylu będą z tego uregulowane.

Dochód z podatku tego preliminowano na 11 do 12 milionów, płace zaś dwóch wymienionych kategoryj zostały tylko o drobne minimum podwyższone. Natomiast rząd pobiera rocznie z podatku od biletów kolejowych przeszło 16 milionów. Co się z temi pieniądzmi dzieje, to wiedzą tylko minister skarbu i minister wojny, którzy za pieniądze należące się pomocnikom kancelaryjnym i prowizorycznym sługom państwowym, urządzają demonstracyę flotową pod Mitylene.

Mówca omawia niezadowolenie panujące wśród sług i urzędników państwowych i powiada, że w końcu zniechęceni porzucą oni drogę próśb i deputacyi i zaprzyjaźnią się z polityką czynu. Wczorajsza mowa ministra skarbu wywoła jeszcze większe niezadowolenie wśród urzędników państwowych. Minister takiemi mowami chce z Austryi zrobić Rosyę. Mówca zwraca się do Koła polskiego z prośbą, aby głosowało za wnioskami nagłymi i w końcu wnosi pod względem formalnym, ażeby głosowano imiennie.

Po Breiterze przemawiał p. Steiner (chrześć. soc.). Polemizował z wczorajszymi wywodami ministra skarbu i oświadczył, że jego stronnictwo głosować będzie za wnioskami nagłymi.

W tym samym duchu przemawiał p. Mazzorana (Włoch). Potem zabrał głos p. Głąbiński.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 14 grudnia. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. A. Czosnowski z Wołynia. Hr. K. Zamoyski z Warszawy. Br. K. de Vaux, dr. A. Boscovitz, W. Klasen i W. Burmester z Wiednia. J. Lubkowski z Porzecza. S. Wybranowski z Kimirza. M. Rościszewski z Rosyi. J. Zaleska z Skaziniec.

HOTEL FRANCUSKI

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 grudnia. W. Ząbecki z Przenicznik. A. Solmanowa z Satanowa. L. Gawroński z Drohobycza. L. Biedmiller z Borysławia. B. Lipiński z Bolechowa. S. Zalewski z Krakowa. W. Barzykowski z Dąbrowy. K. Piórkowski z Chlebowic. W. Kuziński z Gródka. S. Zarucki z Oleska. A. Stolzberg z Wiednia. A. Niewiadomski z Dembicy. E. Bartoszek z Pilzna. A. Dobrowolski z Żelechowa. J. Zwiernicki z Zwiernika. J. Klejnowscy z Borysławia. A. Jellinek z Berna. E. Teodorczykowie z Kiszyniowa. M. Augustyn z Milczyc. J. Duschak z Wiednia. M. Gałecka z Jasła. H. Nathan z Paryża. E. Petruszewicz z Sokala.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 14 grudnia. Bar. Wildburg i G. Nemenz z Czerniowiec. Dr. B. Goldfinger z Żurawna. P. Stuchly, A. Herzgesell i B. Wolfram z Wiednia. St. Frennd z Budapesztu. G. Courtois z Paryża. X. T. Leontowicz z Zeszkowa. J. Drzewicki z Rawy ruskiej. P. Łempicka z Krakowa. R. Breitenwald z N. Zagórza. P. Dąbrowicz z Charkowa. Rotm. K. Riedl z Brodów. Dr. Frenkel z Przemyśla. M. Müller z Freiwaldau. J. Grunwald z Switałowa. M. Polański z Rostoczek.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.1?, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 6.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełza 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*. 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełza 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.